

Sygn. akt: **VII Ca 665/17**

POSTANOWIENIE

Dnia 25 maja 2018 roku

Sąd Okręgowy w Koszalinie VII Wydział Cywilny Odwoławczy

w składzie następującym:

Przewodniczący: sędzia SO Tadeusz Szkudlarek (spr.)

Sędziowie: SO Dariusz Jarząbek, SO Urszula Fijałkowska

Protokolant: Katarzyna Greguła

po rozpoznaniu w dniu 15 maja 2018 roku w Koszalinie

na rozprawie

sprawy z wniosku M. B.

z udziałem D. B. (1), S. A., A. G., K. P., J. K. (1), A. K. L. (1), W. K. (1), J. K. K. (1) i C. L.

o stwierdzenie nabycia spadku po J. K. (3)

na skutek apelacji: uczestniczki postępowania D. B. (1), uczestników postępowania S. A. i A. G., uczestniczki postępowania K. P. i

uczestnika postępowania J. K. (1)

od postanowienia Sądu Rejonowego w Kołobrzegu

z dnia 18 stycznia 2017 roku, sygn. akt I Ns 520/15

postanawia:

I. oddalić wszystkie apelacje;

II. ustalić, że wnioskodawczyni i uczestnicy ponoszą koszty postępowania apelacyjnego związane ze swoim udziałem w sprawie.

(-)D. Jarząbek (-)T. Szkudlarek (-)U. Fijałkowska

Sygn. akt: **VII Ca 665/17**

UZASADNIENIE

M. B. we wniosku z 21 września 2009 r. domagała się stwierdzenie, że na podstawie testamentu notarialnego nabyła spadek po J. K. (3), zmarłym(...)r. w G..

Spadkodawca nie miał dzieci. W dniu wszczęcia postępowania do bezpośredniego kręgu spadkobierców J. K. (3) należeli: brat J. K. (4), siostra J. K. (5) i troje dzieci wcześniej zmarłego brata A. J. (1) K., J.K. K. (1) i C. L..

Uczestnik J. K. (4) zarzucił nieważność testamentu, bo spadkodawca był chory, a ponadto obiecał, że będzie go informować o każdej ważnej decyzji, ale o testamencie nic nie mówił.

Pełnomocniczka uczestniczki J. K. (5) zarzuciła, że spadkodawca nie umiał czytać i pisać, że jego stan psychiczny był zły, stopniowo się pogarszał i w związku z tym spadkodawca w chwili sporządzenia testamentu był niepoczytalny.

Dzieci A. K., brata spadkodawcy, także zażądały uznania testamentu notarialnego za nieważny. J. K. (1) powiedział, że spadkodawca od dziecka miał uszkodzoną głowę, z czym związane były zmienne nastroje, a przy tym nadużywał alkoholu. J. K. K. (1) wskazała na kiepski stan psychiczny stryja, który nawet nie umiał się podpisać, oraz oświadczyła, że spadkowe gospodarstwo rolne kiedyś należało do jej ojca i to rodzina powinna je dziedziczyć. Uczestniczka C. L. oświadczyła, że nie zgadza się z testamentem, bo nie wie, jak on mógł być podpisany, skoro spadkodawca nie czytał i nie pisał.

Uczestnik J. K. (4) zmarł w toku postępowania, a jego następcy – syn W. K. (1) i córka A.K. L. (1) – zostali wezwani do udziału w sprawie. Oboje powołali się na nieważność testamentu, bo spadkodawca sam nie był w stanie decydować o sprawach istotnych i świadomie wyrazić swoją wolę, a ponadto nie mógł podpisać testamentu, gdyż nie umiał się podpisać.

Uczestniczka J. K. (5) zmarła przeszło pół roku po swoim bracie J. K. (4), a spadek po niej nabyły jej dzieci – córki D. B. (1) i K. P. oraz synowie P. A. i S. A.. Wszyscy oni zażądali oddalenia wniosku w zakresie dziedziczenia testamentowego. Pełnomocniczka D. B. (1) zarzuciła, że spadkodawca był niepoczytalny i że nie mógł podpisać testamentu, będąc analfabetą. Zdaniem uczestnika S. A. spadkodawca nie wiedział, że sporządza testament, bo był upośledzony i był analfabetą. Podobnie argumentował pełnomocnik K. P. i uczestnik P. A.. Ten ostatni zmarł dwa i pół roku po matce, a jego następczyni A. G. – za pośrednictwem swojej pełnomocniczki D. B. (1) – także zarzuciła, że J. K. (3) nie mógł sporządzić ważnego testamentu.

Sąd Rejonowy w Kołobrzegu **postanowieniem z dnia 18 stycznia 2017 r.** stwierdził, że spadek po J. K. (3), zmarłym (...) r. w G. i tam ostatnio zamieszkałym, na podstawie testamentu notarialnego z 23 kwietnia 2004 r. w całości nabyła M. B., córka L. i A..

Powyższe rozstrzygnięcie zostało oparte na następujących ustaleniach faktycznych (tu nieco przeredagowanych):

J. K. (3) zmarł (...) r. w G., w wieku 75 lat (urodził się (...) na K.). Jego rodzice W. K. (2) i T. K. zmarli przed nim. J. K. (3) był kawalerem, dzieci nie miał.

Spadkodawca miał siedmioro rodzeństwa W., J., S., Z., A., J. i J. K. (5). Troje pierwszych zmarło w dzieciństwie na zesłaniu na Syberii. Z. K. zmarł przed 2009 r., jako ksiądz był kawalerem, nie miał dzieci. Także brat A. K. zmarł przed spadkodawcą, pozostawiając troje dzieci – J. K. (1), J. K. K. (1) i C. L..

W toku postępowania, w dniu (...) r. zmarł brat spadkodawcy J. K. (4); jego następcami prawnymi są dzieci W. K. (1) i A. K. L. (1).

Prawie siedem miesięcy później, w dniu (...) r., zmarła J. K. (5), pozostawiając czworo dzieci: D. B. (1), K. P., S. A. i P. A.. Ostatnie z nich, P. A., zmarło dwa i pół roku po matce, w dniu 19 października 2014 r.; jego następczynią jest córka A. G..

W dniu 23 kwietnia 2004 r. w testamencie notarialnym sporządzonym w kancelarii notarialnej W. C. w K. J. K. (3) oświadczył, że do całości spadku powołuje M. B..

Na pierwszej stronie testamentu J. K. (3) nakreślił czytelny podpis „K. J.” (bez litery „u” w imieniu), na drugiej stronie, pod oświadczeniem, że akt niniejszy został odczytany, przyjęty i podpisany złożył podpis „K. J.” (zawierający wszystkie litery imienia i nazwiska) [zob. kopię oryginału testamentu k. 70].

Notariusz nie miał wątpliwości, że do aktu stanął J. K. (3), którego tożsamość ustalił na podstawie okazanego dowodu osobistego. Nie miał również wątpliwości co do poczytalności testatora i tego, że chce on złożyć oświadczenie woli w przedmiocie rozporządzenia swoim majątkiem na wypadek śmierci oraz że rozumie treść i skutki czynności prawnej,

jaką jest sporządzenie testamentu. Notariusz nie miał informacji, że testator nie umie pisać i czytać. J. K. (3) złożył na akcie notarialnym podpisy w obecności notariusza (k.70 kopia oryginału testamentu nadesłana przez notariusza, jego zeznania k. 116-117 i 1293-1294).

Biegły z zakresu grafologii i badania dokumentów na podstawie przeprowadzonych badań stwierdził w opinii pisemnej, że testament z dnia 23 kwietnia 2004 r. został najprawdopodobniej podpisany przez J. K. (3). Biegły wydał opinię na podstawie specyficznego materiału porównawczego, a mianowicie podpisów J. K. (3) na dokumentach sporządzanych przez różne podmioty w różnych okresach. Biegły przyjął do badania oryginały tych dokumentów. Biegły wyjaśnił, zeznając przed sądem, że przyjęte do porównań podpisy spadkodawcy są spójne pod względem graficznym, prezentują jednolity paradygmat psychomotoryczny, tzw. wzorzec, i od niego są przyjmowane różne warianty. Nadto wskazał, że podpisy w materiale porównawczym, który przyjął do badania, były składane w obecności urzędników. Wykazywały one cechy przystawalne. Grafolog wyjaśnił też, że pomijanie liter nieraz występuje przy zmianach starczych i podpisach niewyrobyonych (zob. tę opinię k.855-878, 932-938, 1192-1193).

W latach poprzedzających sporządzenie testamentu J. K. (3) był osobą aktywną, chodził do kościoła, oglądał telewizję, rozmawiał o bieżących sprawach z sąsiadami, jeździł na rowerze, później jeździł ciągnikiem, brał udział w załatwianiu spraw urzędowych, odbierał rentę. Do 2006 roku pomagał innym rolnikom w pracach polowych - przy orce, bronowaniu, siewie. Samodzielnie ubierał się, mył, jadł, potrafił przygotować sobie posiłek, zrobić zakupy. Kontakt słowny nie był z nim utrudniony, rozmawiał o swoim stanie zdrowia z lekarzem rodzinnym i pielęgniarką. Nie sprawiał wrażenia osoby zagubionej.

W latach 2004-2005 J. K. (3) sam przychodził do lekarza. W sprawie jego zdrowia kontaktowała się z lekarzem M. B.. Nikt z członków rodziny nie kontaktował się w jego sprawach z lekarzem rodzinnym. Spadkodawca leczył się na nadciśnienie, na serce (przewlekły zespół płucno-sercowy z utrwalonym migotaniem przedsionków) i urologicznie, a od 2007 roku na nowotwór układu moczowego. Spadkodawca cierpiał też na dolegliwości kostno-stawowe. Lekarz rodzinny sugerował mu podjęcie leczenia neurologicznego z powodu bólów kręgosłupa. J. K. (3) nie leczył się psychiatrycznie, nie miał objawów psychotycznych (tu Sąd Rejonowy powołał się na zeznania 13 świadków odnotowanych na kartach 117-131, 147-156, 168-169 i 531-533, zeznania wnioskodawczyni k. 181-184, zeznania uczestników k. 124-126, 184-187, dokumentację medyczną k. 56-58 i 143 oraz dokumentację zgromadzoną w odrębnych teczkach, tj: akta ZUS, akta KRUS, akta Zarządu Koła Związku Sybiraków w K., dokumentację rentową ZUS, dokumentację medyczną z pobytu J. K. (3) w szpitalu z 11 sierpnia 2009 r., teczka dowodowa byłej Komendy MO w K., teczka Wójta (...).R.).

W chwili sporządzania testamentu w dniu 23 kwietnia 2009 r. J. K. (3) nie znajdował się w stanie wyłączającym świadome powzięcie decyzji i wyrażenie woli. Tego dnia testator działał z rozeznaniem. Nie występowały wówczas u niego zaburzenia świadomości i nie cierpiał wtedy na choroby, które miałyby wpływ na jego decyzję w zakresie rozrządzenia majątkiem. Ponadto nie przyjmował on leków, które wpłynęłyby na sposób jego funkcjonowania (te ustalenia zostały poczynione na podstawie opinii biegłej z zakresu psychiatrii H.S. M. k.263-268 i 1189-1190).

Biegła psycholog J. K. (6) stwierdziła, że poziom sprawności intelektualnej teoretycznej-słownej J. K. (3) odpowiadał upośledzeniu umysłowu w stopniu lekkim. Poziom sprawności intelektualnej praktycznej-bezsłownej odpowiadał rozwojowi niższemu niż przeciętny. Biegła nie stwierdziła, aby J. K. (3) był osobą chorą psychicznie. Ponadto biegła podkreśliła, że spadkodawca dobrze funkcjonował, dobrze przystosował się do życia w społeczeństwie. J. K. (3) przynajmniej w podstawowym zakresie rozumiał podstawowe formy zachowań społecznych, nie miał zaburzonej koordynacji wzrokowo-ruchowej, pamięci, uwagi i koncentracji gdyż bez tego jazda na rowerze czy traktorem byłaby niemożliwa (zob. opinię psychologiczną k.544-553 i 1251-1252).

Nikt z rodziny K. nigdy nie składał wniosku o ubezwłasnowolnienie, całkowite czy częściowe J. K. (3). Nikt z rodziny nie podjął się sprawowania nad nim opieki i nie podejmował czynności w celu umieszczenia go w domu pomocy społecznej, nie kontaktował się w sprawie stanu jego zdrowia z lekarzem rodzinnym czy innym lekarzem (co do tych

ustaleń kolobrzesci sąd powołał się na zeznania złożone przez świadków K. C. i B. S. k. 117-120, wnioskodawczynię k.181-184 i uczestników D. B. (1) k.124-126, J. K. (1) k. 184-186 i C. L. k. 186-187).

Po dokonaniu powyższych ustaleń Sąd Rejonowy omówił przepisy kodeksu cywilnego regulujące dziedziczenie ustawowe (art. 931 i art. 932). Na tej podstawie sąd uznał, że do kręgu spadkobierców ustawowych zmarłego J. K. (3) należy jego rodzeństwo J. K. (4) i J. K. (5) oraz zstępni zmarłego przed spadkodawcą jego brata A. K. – jego dzieci J. K. (1), J.K. K. (1) i C. L..

Następnie sąd omówił dziedziczenie testamentowe. Czynnością prawną pozwalającą osobie fizycznej rozrządzić całością lub częścią majątku na wypadek śmierci jest testament. Ważność testamentu zależy m.in. od zachowania formy przewidzianej przez prawo. Jedną z takich form jest testament notarialny. Nadanie testamentowi formy notarialnej daje spadkodawcy wysoki stopień bezpieczeństwa, wyrażającego się w zgodności treści testamentu z wolą testatora. Ponadto taka forma jest najlepszym zabezpieczeniem wobec ewentualnych ataków ze strony osób zainteresowanych w obaleniu testamentu, jak również chroni przed możliwością zniszczenia, ukrycia lub sfałszowania. Istotne znaczenie ma to, że testament sporządzony w formie aktu notarialnego ma ponadto taką moc dowodową, jak inne dokumenty publiczne. Treść testamentu notarialnego stanowi jedyny dowód, jaka była ostatnia wola spadkodawcy.

Dla ważności testamentu konieczne jest, aby został on sporządzony w stanie pełnego rozeznania umysłowego testatora co do podejmowanych działań. Rozrządzenie na wypadek śmierci sporządzone w stanie wyłączającym świadome albo swobodne podjęcie decyzji, czy też wyrażenie woli, jak również testament sporządzony pod wpływem błędu uzasadniającego przypuszczenie, że gdyby spadkodawca nie działał pod wpływem błędu, nie sporządziłby testamentu tej treści oraz testament sporządzony pod wpływem groźby, jest bezwzględnie nieważny (945 k.c.). W przypadku ziszczenia się takich przesłanek testament traktowany jest jako nieistniejący (non existens), a dziedziczenie następuje wg zasad określonych w ustawie.

Stan wyłączający świadome albo swobodne powzięcie decyzji i wyrażenie woli jest traktowany jako wada oświadczenia woli. Przyczyny wyłączające świadomość lub swobodę są przykładowo wymienione w art. 82 k.c. Chodzi o pewne stany trwałe, takie jak choroba psychiczna czy niedorozwój umysłowy, ale także o przemijające zaburzenia czynności psychicznych. Do tej drugiej grupy zalicza się upojenie alkoholowe, pozostawanie pod wpływem narkotyków, stan nieprzytomności spowodowany wysoką gorączką lub schorzeniami związanymi ze starością. Nieważny będzie także testament sporządzony przez spadkodawcę pozostającego pod wpływem hipnozy. Ustawa odwołuje się do stanu wyłączającego świadome powzięcie decyzji i wyrażenie woli. Oświadczenie woli testatora jest świadome, jeżeli w czasie sporządzania testamentu nie występowały żadne zaburzenia świadomości, a testator jasno i wyraźnie zdaje sobie sprawę, że sporządza testament o określonej treści. Oświadczenie to jest swobodne, jeśli spadkodawca nie kieruje się motywami intelektualnymi lub pobudkami uczuciowymi mającymi charakter chorobliwy, nie pozostaje pod dominującym wpływem czyjejkolwiek sugestii i zachowuje wewnętrzne poczucie swobody postępowania.

Po tym prawnym wstępie Sąd Rejonowy stwierdził, że nie są słuszne zarzuty uczestników, jakoby spadkodawca sporządził testament w stanie wyłączającym świadome i swobodne powzięcie decyzji i wyrażenie woli. Nie wykazało tego przeprowadzone postępowanie dowodowe.

Następnie sąd szczegółowo ocenił zeznania trzynastu świadków. Z tych zeznań wyłania się obraz człowieka funkcjonującego samodzielnie, choć przy gotowaniu, praniu i innych pracach domowych pomagali mu najpierw J. C., a później M. B.. Świadkowie opisali okres dwóch lat wstecz przed śmiercią spadkodawcy. W tym okresie robił on zakupy w sklepie, jeździł traktorem do zamieszkałego w B. brata lub innych pobliskich wsi, do kościoła, na pole itp., prowadził kilkunastohektarowe gospodarstwo rolne, oglądał telewizję, utrzymywał kontakty z sąsiadami, pomagał im (pewnego razu jednemu z nich zawiózł świnię do punktu skupu w S.). Sąsiedzi określali go jako człowieka życzliwego, rozmownego, lubiącego żartować. W omawianym okresie, według sąsiadów, spadkodawcy nikt z rodziny nie odwiedzał poza bratem J. K. (4).

Świadkowie E. P. i S. L. zeznali, że były też chwile, kiedy J. K. (3) był zmartwiony, zamyślony, bardzo coś przeżywał. Te stany wiązały się z pożarem w gospodarstwie czy śmiercią brata Z. K. (księdza). Podobnie zeznał J. S. – po pożarze spadkodawca miał takie zaburzenia, że uciekał, wyganiał ciotkę. Dostał wtedy leki i wszystko wróciło do normy. Po śmierci brata miał stany lękowe, bo myślał, że ten brat nim się zajmie. Według tego świadka rodzina nic nie robiła, żeby pozbawić J. K. (3) możliwości decydowania o sobie i majątku, bo to rodzinie nie było potrzebne. Świadek wskazał, że J. K. (3) nie był „nienormalny”, ale miał takie zaburzenia, że się denerwował i złościł, gdy ktoś mu mówił, że nie powinien czegoś robić, bo to jest nie tak. Ten świadek zeznał też, że do 2005 roku J. K. (3) sam sobie radził, zaś M. B. jedynie mu pomagała. Zachowania spadkodawcy, opisane przez świadków, trudno uznać za psychotyczne i wskazujące na wyłączenie świadomości. Zachowania spadkodawcy, oceniane przez uczestników jako zaburzone (uciekanie, zamyślenie, stany lękowe), były wywołane traumatycznymi wydarzeniami i – biorąc pod uwagę upośledzenie spadkodawcy w stopniu lekkim (na które wskazywała biegła psycholożka), jego wiek, sytuację rodzinną oraz przeżycia związane z pobytem na Syberii – kołobrzeski sąd uznał za usprawiedliwione i nie będące objawami choroby psychicznej (tak samo oceniła to biegła z zakresu psychiatrii).

Przede wszystkim jednak o tym, że spadkodawca nie był niepoczytalny w okresie, gdy sporządził testament, decydują zeznania świadków – fachowców z dziedziny medycyny, czyli lekarza rodzinnego B. S. i pielęgniarki K. C.. Mieli oni regularny kontakt z J. K. (3), sprawując nad nim opiekę medyczną. Jako specjaliści powinni oni zauważyć, że spadkodawca był w stanie wyłączonej świadomości, gdyby tak było. Tymczasem B. S. zeznał, podobnie jak wcześniej wymienieni świadkowie, że J. K. (3) był samodzielny i sprawny na pewno do 2005 roku, kiedy to sam przychodził do ośrodka zdrowia i nie miał kłopotów z wyartykułowaniem tego, po co przyszedł. Lekarz wyraźnie zeznał, że u spadkodawcy nie zauważył objawów psychiatrycznych i nie miał informacji o dziwnym jego zachowaniu, więc nie kierował go do psychiatrii. Stan zdrowia testatora pogorszył się w 2007 r., a więc trzy lata po sporządzeniu testamentu, i było to związane – jak zeznał B. S. – z chorobą nowotworową układu moczowego. Podobnie zeznała pielęgniarka. Spadkodawca udzielał odpowiedzi na zadawane pytania, nie skarżył się na problemy natury psychicznej i nie był leczony psychiatrycznie, zaś jego rodzina tego typu problemów nie zgłaszała. Sąd uznał zeznania tych dwóch osób za wiarygodne, m.in. dlatego, że nie były zainteresowane wynikiem sprawy i miały wiedzę fachową, pozwalającą ocenić stan psycho-fizyczny spadkodawcy.

D. B. (2), syn wnioskodawczynie, zeznał, że matka jeździła do spadkodawcy po to, aby mu pomagać; wykonywała więc takie czynności, jak gotowanie posiłków, pranie, sprzątanie, robienie zakupów, prowadzenie ogrodu przydomowego. W późniejszym okresie, od około 2007 r., czyli dwa lata przed śmiercią spadkodawcy, matka nocowała u niego, gdyż wtedy jego stan zdrowia pogorszył się. Świadek od dziecka jeździł do spadkodawcy razem z matką, zwracał się do niego per wujek albo dziadek, a ten wiele opowiadał mu o życiu na Syberii. W tym czasie spadkodawcę odwiedzał bratanek J. K. (1) i dwa razy była u niego siostra J. K. (5) z córką. Zeznania D. B. (2) sąd także uznał za wiarygodne, mimo jego pośredniego interesu w sposobie zakończenia sprawy, bo są one spójne, logiczne i potwierdzone zeznaniami trzynastu innych świadków (tu sąd ich wymienił z imienia i nazwiska).

Świadkowie A. W. i G. K. dobrze znali J. K. (3) i obiektywnie wypowiadali się o jego funkcjonowaniu w życiu codziennym, więc ich zeznania sąd także ocenił jako wiarygodne.

Po wywodach dotyczących zeznań świadków kołobrzeski sąd przeszedł do oceny zeznań uczestników postępowania.

D. B. (1), siostrzenica spadkodawcy, oznajmiła, że nie mógł on sporządzić testamentu, bo był chory na głowę, dużo pił, nie umiał czytać i pisać. Według jej relacji, po śmierci J. C., dotąd zajmującej się jej wujem J. K. (3), odwiedzała go raz w roku: była u niego 1 stycznia 2007 r., potem 8 marca 2009 r., a ostatni raz przez 15 minut wspólnie z matką J. K. (7). Z drugiej strony sama uczestniczka przyznała, że wujek nie chciał do niej jechać i nie zwracał się o pomoc. Sąd ocenił te zeznania jako bardzo emocjonalne i dopasowywane do aktualnych wyników postępowania dowodowego. Przykładowo: w marcu 2010 r. zeznała ona, że J. C. była konkubina jej wujka, zaś w styczniu 2017 r., że była ona tylko opiekunką wyszukaną przez jego matkę T. K., gdyż nie był w stanie samodzielnie funkcjonować bez pomocy osoby trzeciej. Podobnie oceniła rolę M. B. – początkowo twierdziła, że jej pomoc nie była potrzebna, bo jej wujek radził

sobie sam, a później wskazywała na upośledzenie, nieporadność czy wręcz niezdolność do samodzielnej egzystencji. Kołobrzescki sąd uznał więc zeznania D. B. (1) za niewiarygodne.

Uczestniczka K. P. w swoich zeznaniach skupiła się na zdarzeniach dotyczących wujka J. z okresu jej dzieciństwa, gdy chodziła do szkoły i jeszcze żyła T. K., matka spadkodawcy. Zdaniem sądu jej zeznania niewiele wnoszą do sprawy, gdyż nie miała ona częstego kontaktu z wujkiem w okresie, gdy opiekowała się nim M. B.. Uczestniczka nie była świadkiem sytuacji wskazujących na zaburzenia psychiczne wujka, które uniemożliwiłyby mu podejmowanie decyzji. Zatem jej zeznania nie mogły być podstawą uznania niepoczytalności spadkodawcy.

Podobnie kołobrzescki sąd ocenił zeznania siostry spadkodawcy J. K. (5) oraz zeznania jego bratanka J. K. (1) i bratanic J. K. K. (1) i C. L.. Ci uczestnicy wskazywali na ograniczenia J. K. (3), nieumiejętność czytania i pisanie, podkreślali rolę J. C.. Nie zgadzali się oni z treścią testamentu, bo uważali, że ziemia po rodzicach spadkodawcy powinna pozostać w rodzinie. Sąd Rejonowy zauważył, że J. K. (5) oraz jej bratanice J. K. K. (1) i C. L. miały sporadyczny kontakt z J. K. (3), średnio raz w roku. J. K. (8) swoją wiedzę co do poczytalności spadkodawcy czerpała z wypowiedzi innych członków rodziny, bo sama nie była świadkiem zachowań wskazujących na ograniczoną poczytalność. Zdaniem sądu zeznania tych czworga uczestników są emocjonalne, subiektywne, nakierowane chęcią wykazania, że J. K. (3) był tak upośledzony, że samodzielnie nie mógł funkcjonować ani decydować o sobie. Sąd podkreślił to, sprzeczność tych zeznań z zeznaniami świadków, którzy przecież nie byli zainteresowani wynikiem postępowania, zwłaszcza z zeznaniami A. W. oraz medyków B. S. i K. C..

Biegła sądowa H. S. M. stwierdziła w opinii sporządzonej na zlecenie sądu, że spadkodawca działał z rozeznaniem i że w chwili sporządzenia przezeń testamentu nie wystąpiły przyczyny wyłączające świadome lub swobodne podjęcie decyzji i wyrażenie woli.

Uczestnicy nie zgodzili się z opinią biegłej i zażądali dopuszczenia dowodu z opinii innego psychiatry. Zarzuty uczestników miały na celu uzyskanie potwierdzenia, że J. K. (3), ze względu na swój stan psycho-fizyczny, nie mógł sporządzić ważnego testamentu. Wszakże biegła konsekwentnie podtrzymała swoją opinię i wykazała, że zarzuty uczestników są bezzasadne. Biegła podkreśliła, że badała dokumentację medyczną i materiał dowodowy zgromadzony w aktach sprawy i na tej podstawie przyjęła, że w chwili sporządzania testamentu – w dniu 23 kwietnia 2004 r. – J. K. (3) działał z rozeznaniem. Nie występowały wówczas u niego zaburzenia świadomości i nie cierpiał wówczas na choroby, które miałyby wpływ na jego decyzję. Nadto nie przyjmował leków, które wpływały na sposób jego funkcjonowania. Biegła wyjaśniła, że epizody wskazywane przez uczestników, w szczególności J. K. (5), były incydentalne i opisane tylko przez zainteresowanych. Dochodziło do nich po traumatycznych przeżyciach (pożar, śmierć brata), była to reakcja stresowa. Biegła nie zaprzeczała temu, że przeżycia z dzieciństwa, zwłaszcza pobyt na Syberii, wywołały u J. K. (3) zaburzenia emocjonalne, które później zakwalifikowano jako stres pourazowy. W ocenie biegłej te zaburzenia nie miały wpływu na możliwość świadomego wyrażenia woli. Biegła wyraźnie podkreśliła, że analfabetyzm spadkodawcy (nie umiał czytać i pisać) nie jest równoznaczny z brakiem zdolności podjęcia określonej decyzji. Wyjaśniła ona również, że kręcenie się wokół własnej osi, niechęć do mycia się, przebierania, nie świadczy o chorobie psychicznej. Biegła stanowczo stwierdziła, że w chwili sporządzania testamentu J. K. (3) nie był chory psychicznie i nie miał zaburzeń psychicznych, które mogłyby wpłynąć na podjęcie decyzji wyrażenia swej woli.

Sąd zaznaczył, że z oczywistych względów biegła przy wydawaniu swojej opinii mogła się oprzeć jedynie na dokumentach i dowodach zgromadzonych w aktach sprawy, a nie na bezpośrednim badaniu spadkodawcy. Jak wskazano wyżej J. K. (3) nigdy nie leczył się psychiatrycznie, nie był kierowany na takie leczenie. Jedynie przy ubieganiu się o tzw. dodatek sybiracki był oceniany jego stan psychiczny. Zatem zarzut pełnomocników uczestników, że biegła wydała opinię bez zapoznania się z całym materiałem dowodowym jest chybiony, albowiem biegła miała do dyspozycji całą dokumentację medyczną zgromadzoną w sprawie.

W ocenie kołobrzesckiego sądu opinia biegłej H.S. M. jest rzeczowa, spójna, logiczna, konsekwentna, oparta na wiedzy i doświadczeniu biegłej i może stanowić podstawę ustaleń stanu faktycznego w sprawie. Z tych powodów sąd uznał, że brak jest podstaw dla powołania innego biegłego na okoliczność stanu psychicznego J. K. (3) w chwili sporządzania

testamentu i oddalił wnioski pełnomocników uczestników i samych uczestników w tym zakresie jako bezpodstawne i mające na celu przedłużenie postępowania.

Do opinii psychiatrycznej przystaje opinia biegłej psycholożki J. K. (6). Biegła ta stwierdziła, że poziom sprawności intelektualnej teoretycznej-słownej J. K. (3) odpowiadał upośledzeniu umysłowym w stopniu lekkim. Poziom sprawności intelektualnej praktycznej-bezśłownej spadkodawcy odpowiadał rozwojowi niższemu niż przeciętny. Biegła podkreśliła okoliczność, że jak wynika z dowodów zgromadzonych w sprawie spadkodawca dobrze funkcjonował, dobrze przystosował się do życia w społeczeństwie, przynajmniej w podstawowym zakresie rozumiał podstawowe formy zachowań społecznych, nie miał zaburzonej koordynacji wzrokowo-ruchowej, pamięci, uwagi i koncentracji. Według biegłej upośledzenie umysłowe w stopniu, jaki prezentował J. K. (3), w żaden sposób nie wyklucza możliwości świadomego podjęcia decyzji w zakresie rozrządzenia swoim majątkiem.

Kołobrzeski sąd opinię biegłej J. K. (6) ocenił jako rzeczową, spójną, logiczną, konsekwentną, opartą na wiedzy i doświadczeniu. Z tych powodów może ona stanowić podstawę ustaleń stanu faktycznego w sprawie. Zdaniem sądu nie ma powodów, aby tę opinię kwestionować, a tym bardziej nie ma potrzeby na okoliczności, które w opinii wskazywała biegła, powołać innego biegłego.

Obie opinie, psychiatry i psychologa, zgodne są z zeznaniami notariusza W. C., przed którym J. K. (3) złożył oświadczenie woli stanowiące testament. Świadek zeznał, że jeśli miałyby jakiegokolwiek wątpliwości co do zdolności testatora do złożenia świadomego i swobodnego oświadczenia woli, to nie doszłoby do sporządzenia testamentu. Wskazał on, że sprawdził tożsamość testatora z dowodem osobistym i nie miał wątpliwości, kto składa oświadczenie woli. Nadto nie miał podstaw do tego, aby przypuszczać, że J. K. (3) nie umie pisać, gdyż złożył on podpis na testamencie.

W świetle zeznań W. C., co do procedury sporządzania przez niego aktów notarialnych, za chybione należy uznać zarzuty pełnomocników uczestników w zakresie wadliwości sporządzenia przez notariusza testamentu J. K. (3). Notariusz zeznał, że nie wiedział o tym, iż J. K. (3) nie umiał pisać i czytać, gdyż testator złożył własnoręczny podpis. Przy sporządzaniu testamentu przez notariusza, jego odczytywaniu i podpisywaniu mogą być obecne osoby trzecie. Tego faktu nie odnotowuje się, gdyż nie są to osoby stawające do aktu i nie biorą one udziału w dokonywaniu czynności, a jedynie są „publicznością”. Podobnie nie odnotowuje się w akcie notarialnym osoby pracownika kancelarii, który technicznie sporządził dokument, wydrukował go i przedłożył notariuszowi, albowiem wykonuje on tylko czynności biurowe, a nie notarialne. Testamentem notarialnym jest dokument odczytany, przyjęty i podpisany w obecności notariusza, w odróżnieniu od projektu aktu – testamentu, który może zawierać identyczną treść, ale nie został odczytany, przyjęty i podpisany w obecności notariusza. Stąd też sąd uznał za bezpodstawne zarzuty pełnomocników uczestników w zakresie nieprawidłowości sporządzenia przez W. C. aktu notarialnego, obecności M. B. u notariusza, braku adnotacji, że J. K. (3) nie umiał pisać i czytać, sporządzenia „dwóch” testamentów przez pracownika notariusza.

Na marginesie sąd wskazał, że świadek W. C. wykluczył również, aby J. K. (3), sporządzając testament, działał pod wpływem błędu czy groźby, zwłaszcza, że notariusz upewnia się przed podpisaniem aktu przez testatora, czy rozumie on znaczenie dokonywanej czynności i skutki, jakie czynność wywoła.

Uczestnicy postępowania nie wykazali, że testator działał pod wpływem błędu czy groźby.

Sąd postanowił sprawdzić zarzut uczestników, że J. K. (3) jako analfabeta nie mógł podpisać testamentu i że z tego powodu testament jest nieważny. W tym celu zlecił sporządzenie opinii biegłemu z zakresu identyfikacji pisma W. L.. Biegły w swojej opinii napisał, że poddał oględzinom podpis złożony na oryginale testamentu (udostępnionym mu przez notariusza) i porównał go z podpisami, które spadkodawca złożył na innych dokumentach w obecności urzędników. W wyniku badań tych dokumentów biegły stwierdził przystawalność umieszczonych na nich podpisów. Wprawdzie wnioski końcowe tej opinii nie są kategoryczne („testament najprawdopodobniej został podpisany przez J. K. (3)”), ale biegły wyjaśnił to specyfiką materiału porównawczego, jego ograniczoną ilością, wiekiem spadkodawcy, okolicznością, że nie umiał on czytać i pisać (brak wyrobienia impulsów psycho-ruchowych), składaniem podpisów na dokumentach w różnych okolicznościach i dużym przedziale czasowym. Biegły szczegółowo opisał, jakie cechy podpisu

J. K. (3) uznał za istotne i wzorcowe. Zdaniem sądu opinia W. L. przystaje do zeznań notariusza, który potwierdził, że spadkodawca złożył pod testamentem własnoręczny podpis.

Sąd uznał opinię W. L. za rzeczową, fachową i obiektywną i jako taką mogącą stanowić podstawę dla ustalenia stanu faktycznego w sprawie. Z tego powodu, jego zdaniem, ta opinia nie została skutecznie podważona przez uczestników, więc nie ma potrzeby powoływać innego biegłego dla sprawdzenia autentyczności podpisu J. K. (3).

Zarzut uczestników, że J. K. (3) jako osoba niepiśmienna nie mógł się podpisać, nie może być uznany za słuszny. W aktach sprawy jest szereg dokumentów podpisanych przez uczestników, np. przez J. K. (4) i J. K. (5) (k. 21, 165, 211, 229-230, 254, 288). Osobom tym nikt nie zarzucał, że są niepiśmienne, choć ich podpisy są różne, chwiejne, czasem nieczytelne i w zasadzie podobne do podpisów J. K. (3). Fakt ten obrazuje więc specyfikę zapisu graficznego, jakim jest podpis, i tylko badanie cech indywidualnych podpisu, jego motoryki, z uwzględnieniem okoliczności, w których był składany, może być podstawą dla jego weryfikacji.

Sąd odmówił zaliczenia w poczet materiału dowodowego ekspertyzy sporządzonej przez S. B. (1). Przesłanką dyskwalifikującą tę ekspertyzę jest to, że S. B. (1) nie badał podpisów na oryginalnych dokumentach, a jedynie dysponował kopiami tych dokumentów (potwierdził to słuchany w charakterze świadka). Zatem nie miał on możliwości oceny chociażby motoryki pisma i wszystkich jego cech możliwych do oceny jedynie przy badaniu oryginału. Nie można pomijać tu faktu, że podpis J. K. (3) nie był wyrobiony, powtarzalny, lecz wyuczony, za każdym razem składany z wysiłkiem i napięciem towarzyszącym czynności urzędowej.

Sąd oddalił wniosek dowodowy uczestników w zakresie uzyskania kwitowanych dowodów doręczenia spadkodawcy świadczeń. Z materiału dowodowego wynikało, że przekazy pocztowe kwitował czasami J. K. (3), czasami M. B.. W ocenie Sądu podpisy składane tam przez spadkodawcę uwagi na specyfikę sytuacji, w której były czynione (szybko, przy płocie), nie mogłyby być materiałem porównawczym dla zbadania podpisu spadkodawcy pod testamentem.

Sąd oddalił wniosek dowodowy uczestników o dopuszczenie opinii biegłego pedagoga jak zbędnej w sprawie, albowiem pedagogika to zespół nauk o wychowaniu, istocie, celach, treściach, metodach, środkach i formach organizacji procesów wychowawczych.

Tę część rozważań kołobrzeski sąd posumował stwierdzeniem, że na podstawie opinii biegłego W. L. i zeznań świadka W. C. nie ma wątpliwości, że J. K. (3) nakreślił swój podpis na akcie notarialnym stanowiącym testament.

Na koniec sąd stwierdził, że w niniejszej sprawie nie wykazano istnienia jakiegokolwiek przesłanki nieważności testamentu określonej w art. 945 § 1 k.c. Z tych względów należało uznać, że dokonane przez J. K. (3) rozrządzenie mortis causa nie było dotknięte wadami oświadczenia woli w rozumieniu art. 945 § 1 pkt 1-3 k.c. Testament ten został sporządzony w wymaganej przez prawo formie, a zatem jest testamentem ważnym. W testamencie spadkodawca powołał do całości spadku M. B.. Konsekwencją tego jest uwzględnienie wniosku spadkobierczyni testamentowej.

Postanowienie z dnia 18 stycznia 2017 r. zostało zaskarżone czterema apelacjami przez pięciu uczestników postępowania.

Apelacja D. B. (1), sporządzona w jej imieniu przez adw. B. Ś., zawiera następujące zarzuty:

1. niewyjaśnienie wszystkich okoliczności faktycznych istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy, a mianowicie brak ustalenia, czy J. K. (3) potrafił czytać i pisać;
2. naruszenie przepisów postępowania, mające wpływ na treść orzeczenia, to jest:
 - a) art. 233 k.p.c. poprzez błędną, sprzeczną z zasadami logiki i doświadczeniem życiowym ocenę materiału dowodowego w postaci zeznań uczestników postępowania J. K. (5), D. B. (1), K. P., J. K. (1), J.K. K. (1) i C. L., które według sądu są niewiarygodne, bo uczestnicy wskazywali na ograniczenia J. K. (3), nieumiejętność czytania i pisanie,

podkreślali rolę J. C., nie zgadzali się z treścią testamentu, gdyż uważali, że ziemia powinna pozostać w rodzinie, a taka ich argumentacja nie powinna dyskwalifikować ich zeznań;

b) art. 233 k.p.c. w związku z art. 285§1 k.p.c. poprzez wydanie orzeczenia z przekroczeniem granic swobodnej oceny dowodów na podstawie opinii biegłego z dziedziny identyfikacji pisma ręcznego, która według sądu jest wyczerpująca i zawiera prawidłowe uzasadnienie, choć ta opinia nie zawiera kategorię wniosku, że podpis na testamencie złożył J. K. (3);

c) art. 286 k.p.c. poprzez odmowę przeprowadzenia dowodów z opinii:

- innego biegłego z dziedziny identyfikacji pisma ręcznego;
- innego biegłego z dziedziny psychiatrii na okoliczność poczytalności testatora;
- innego biegłego z dziedziny psychologii;
- grafologa L. B., którego prywatna ekspertyza znajduje się w aktach sprawy.

Wskazując na powyższe zarzuty, apelantka wniosła o uchylenie zaskarżonego postanowienia i przekazanie sprawy sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania.

Apelacja S. A. i A. G., sporządzona w ich imieniu przez uczestniczkę D. B. (1), której udzielili pełnomocnictwa, zawiera następujące zarzuty:

1. podpis na testamencie nie odzwierciedla nazwiska (na pierwszej stronie testamentu notarialnego jest podpis „K. J.”, a na drugiej „K. J.”);
2. zniszczenie co najmniej dwóch testamentów (w dniu 18 marca 2016 r. M. B. zeznała o niszczonych w kancelarii notarialnej testamentach przed podpisaniem ostatecznej wersji dokumentu);
3. przesłuchanie przed sądem w dniu 9 maja 2016 r. podstawionej osoby w miejsce notariusza W. C.;
4. M. B. nikomu z rodziny spadkodawcy nie powiedziała o testamencie;
5. J. K. (3) nie wiedział o testamencie rzekomo przez siebie sporządzonym;
6. biegły grafolog W. L. nie wydał jednoznacznej opinii co do autentyczności podpisu J. K. (3) pod testamentem;
7. sąd nie ściągnął wszystkich dokumentów, o które wносиła D. B. (1) (upoważnienia do pobierania emerytury od listonosza, upoważnienia do pobierania pieniędzy z banku w R., odcinków emerytury z (...) archiwum Poczty Polskiej, prawa jazdy na ciągnik J. K. (3), umowy kupna-sprzedaży ciągnika zawartej w 2007 r. między J. K. (3) i M. B.);
- 8,9. biegła psychiatra posłużyła się sfalszowaną kserokopią dokumentu „Wywiad od opiekunów” z archiwum Poradni Zdrowia Psychicznego w K. (falsz polegał na dopisaniu zdania „Ukończył dwie klasy szkoły podstawowej”, co było nieprawdą, bo J. K. (3) nie ukończył nawet dwóch klas; fałszerstwa miała się dopuścić adw. B. L. [już nieżyjąca], która występowała na początku tej sprawy), a ponadto biegła nie odczytała książeczki wojskowej (uwaga SO: k. 112 – książeczka wojskowa na nazwisko J. K. (3) z końca lat 50-ych, s. 3 wykształcenie „2 kl. szkoły podstawowej 1942”, s.4 zapis „zdolny do służby nieliniowej”, s. 17 zapis z 1.01.1959 r. „przeniesiony do rezerwy”);
10. testament został napisany po wykupieniu drugiej połowy domu od Gminy R., a nie przed wykupieniem;
11. mec. B. P., pełnomocnik wnioskodawczyni, jest jej kuzynem i ma duży wpływ na sprawę w Prokuraturze Rejonowej w K. (uwaga SO: D. B. (1) składała liczne wnioski do k.prokuratury o wszczęcie postępowań karnych wobec notariusza W. C., adw. B. P. i M. B., m.in. w przedmiocie składania fałszywych zeznań w niniejszej sprawie – k. 1498, 1524-1527, „0

spowodowanie śmierci J. K. (3)” – zob. kopie kart akt Ds. 2588/12 k. 619-652, i szereg innych, w tym wobec adw. B. P. – k. 1564 s. 2 dół);

12. świadek D. B. (2), syn wnioskodawczyni, jest niewiarygodny jako osoba karana za kradzieże, napady i rozboje;
13. sąd pominął oryginał dokumentu „Wywiad od opiekunów”;
14. motywem śmierci J. K. (3) był testament (**uwaga SO:** zob. k. 622 postanowienie Prokuratury Rejonowej w K.z 30 stycznia 2012 r., Ds. 2588/12, o odmowie wszczęcia śledztwa w sprawie spowodowania śmierci J. K. (3));
15. pominięcie okoliczności, że M. B. podszywała się pod rodzinę;
16. bezpodstawne odrzucenie opinii grafologa S. B. (1) z 5 sierpnia 2013 r. (k. 711-718 „Opinia pismoznawcza” S. B., k. 1092-1101 druga opinia S. B., jego zeznania k. 1190 s.2 – (...));
17. pominięcie tego, że M. B. podpisywała się nazwiskiem K. na różnych dokumentach, o których J. K. (3) nie wiedział, oraz pobierała emeryturę bez zgody J. K. (3).

W związku z powyższymi zarzutami D. B. (1) w imieniu swojego brata S. A. i swojej bratanicy A. G. wniosła o zmianę zaskarżonego postanowienia przez uznanie testamentu J. K. (3) za nieważny, a ewentualnie o uchylenie orzeczenia i przekazanie sprawy sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania.

Apelacja K. P., sporządzona w jej imieniu przez adw. A. J. (2), zawiera następujące zarzuty:

1. naruszenie prawa materialnego – art. 950 k.c. i art. 92 § 1 pkt 8 ustawy z 14 lutego 1991 r. Prawo o notariacie – przez uznanie, że testament J. K. (3), Rep. A Nr (...), został sporządzony w formie aktu notarialnego, choć ten testament nie został podpisany przez osoby będące przy jego sporządzaniu (J. K. (3) nie umiał czytać i pisać, więc wątpliwe jest, czy podpis na testamencie został naniesiony jego ręką, a do tego brak na testamencie podpisów osób obecnych przy sporządzaniu testamentu, a mianowicie M. B. i prawdopodobnie sekretarza notarialnego – sąd niesłusznie kwituje obecność tych osób pozaprawnym terminem „publiczność”; M. B. zeznała, że były trudności z podpisem testatora i notariusz zniszczył jeden egzemplarz aktu i przyniósł wydrukowany nowy egzemplarz do podpisu, ale nie wiadomo, czy ów egzemplarz także został odczytany i dopiero po [ponownym] odczytaniu podpisany);
2. sprzeczność istotnych ustaleń sądu z treścią zebranego w sprawie materiału dowodowego co do tego, że:
 - a) na pierwszej i drugiej stronie oryginału testamentu widnieją podpisy „K. J.” oraz „K. J.”, choć w rzeczywistości ewidentnie są to podpisy „K. J.” oraz „K. J.”, na co zwrócił uwagę biegły W. L. (zob. nadesłaną przez notariusza kopię oryginału aktu notarialnego z podpisami k. 70);
 - b) notariusz zdał relację z przebiegu czynności sporządzenia testamentu J. K. (3) w dniu 23 kwietnia 2004 r., choć notariusz zeznał 3 marca 2010 r. (k. 116-117) i 9 maja 2016 r. (k. 1293), że nie przypomina sobie okoliczności sporządzenia tego testamentu, a jego zeznanie ewidentnie ma charakter ogólnej informacji o sposobie sporządzania testamentów materialnych;
3. błąd w ustaleniach faktycznych, przyjętych za podstawę rozstrzygnięcia, a polegający na:
 - a) bezkrytycznym uznaniu wiarygodności opinii biegłego W. L., choć opinia ta budzi szereg zastrzeżeń co do przyjętej przezeń metodyki badawczej i co do pominięcia szeregu ewidentnych cech podpisów na testamencie niemających odzwierciedlenia w materiale porównawczym (np. odległości międzyliterowe, formy impulsu pisma, formy konstrukcji znaków literowych – dotyczy liter „**K**”, „**l**”, „**a**”, „**b**”);

b) przyjęciu domniemań w miejsce dowodów, że podpisy widniejące pod testamentem pochodzą od J. K. (3) i to w sytuacji, gdy obaj biegli przesłuchiwani w sprawie (w dniu 16 listopada 2015 r. – k. 1190-1193) nie wydali opinii kategorycznych, a przyjęli miernik prawdopodobieństwa;

c) brak stanowiska sądu odnośnie zeznań J. K. (4), które wskazują na przymus wobec osoby J. K. (3) (k. 33 – nie zeznania, lecz krótkie wyjaśnienia; zmarł (...).r.);

4. naruszeniu przepisu art. 231 § 1 k.p.c. poprzez nieusunięcie wątpliwości co do identyfikacji podpisu testatora i poprzez oddalenie wniosków dowodowych o powołanie nowego biegłego grafologa i poszerzenie materiału porównawczego do badań grafologicznych;

5. niewyjaśnienie wątpliwości co do identyfikacji świadka W. C. (wątpliwość wynika z braku wylegitymowania tego świadka, autor apelacji zaznaczył, że w przekonaniu jego mandantki zeznania w imieniu W. C. – notariusza złożyły dwie różne osoby: jedna 3 marca 2010 r. [k. 116-117], a inna 9 maja 2016 r. [k. 1293], a Sąd Rejonowy w dniu 9 maja 2016 r. powołał się jedynie na dane identyfikacyjne z k. 116, a tam tych danych nie ma).

Wskazując na powyższe zarzuty, pełnomocnik K. P. zażądał oddalenia wniosku w zakresie dziedziczenia testamentowego, a ewentualnie o uchylenia zaskarżonego postanowienia i przekazania sprawy sądowi pierwszej instancji w celu uzupełnienia materiału dowodowego.

Apelacja J. K. (1), sporządzona w jego imieniu przez adw. A. J. (2) jest dokładnym powieleniem co do litery apelacji K. P., z wyjątkiem nazwiska osoby skarżącej.

Pełnomocnik wnioskodawczyni adw. B. P. nie wniósł pisemnej odpowiedzi na cztery apelacje uczestników postępowania; na rozprawie apelacyjnej zażądał oddalenia wszystkich apelacji i o zasądzenie od uczestników na rzecz wnioskodawczyni kosztów postępowania apelacyjnego.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Żadna z czterech apelacji, wniesionych przez pięcioro uczestników postępowania, nie jest zasadna.

Istotną kwestią materialnoprawną w niniejszej sprawie z powodu stawianych przez apelantów zarzutów, jest ustalenie znaczenia pojęć podpis, podpisać (testament, inny dokument). Według definicji słownikowej **podpis** to nazwisko (imię), rzadziej godło, inicjały, napisane zwykle własnoręcznie, natomiast **podpisać się, podpisywać się** oznacza napisać własnoręcznie swoje nazwisko (imię), rzadziej godło, inicjały; zaświadczyć, stwierdzić coś swym podpisem, opatrywać coś podpisem („Słownik języka polskiego” tom II L-P, wyd. VII PWN Warszawa 1992, str. 743).

W mowie potocznej słowo **podpis** jest używane w dwóch różnych znaczeniach. W stosunkach rodzinnych lub towarzyskich przez podpis rozumie się każde zakończenie pisma przez osobę, od której pismo pochodzi, np. tylko imię i to także zdrobniale. Natomiast w przypadku podpisów składanych w celach urzędowych, zwłaszcza na pismach zawierających czynność prawną, powszechnie przyjmuje się, że podpis oznacza imię i nazwisko lub co najmniej nazwisko podpisującego. Przeświadczenie takie ugruntowało się w społeczeństwie ze względu na funkcję nazwiska, które polega na utrwaleniu tożsamości osoby fizycznej (M. Czarnecki, L. Bagińska „Prawo wekslowe i czekowe - komentarz” 4 wyd., Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2005, str. 130).

W prawie polskim brak jest legalnej definicji podpisu, co w praktyce wywołuje wątpliwości o istotnym znaczeniu z punktu widzenia prawidłowości stosowania prawa. Przedwojenna doktryna definiowała podpis jako szereg znaków graficznych, które według prawideł pewnego systemu graficznego tworzą obraz brzmienia danego nazwiska, a które zamieszczono na dokumencie z pomocą techniki oddającej indywidualne właściwości piszącego (S. Wróblewski „Prawo wekslowe i czekowe — komentarz” Kraków 1936, str. 34; definicja ta powtarzana była przez innych autorów).

Obecna doktryna raczej nie zajmuje się definiowaniem podpisu, ale głównie jego funkcją. Twierdzi się więc, że podpis jako znak ręczny określonej osoby powinien w swoim brzmieniu wskazywać tę właśnie osobę, a co najmniej - w

powiązaniu z innymi okolicznościami - pozwalać na identyfikację tej osoby. Inni autorzy podobnie stwierdzają, że podpis dokumentu służy do identyfikacji wystawcy i daje podstawę do powiązania z treścią dokumentu; podpis to napisany lub uwierzytelniony znak ręczny (odcisk palca), przy czym w zależności od okoliczności wystarczy dla celów identyfikacyjnych podpis złożony z samego imienia lub pseudonimu. C. Przymusiński uważa, że każdy znak ręczny (parafa - podpis) oznacza pod względem prawnym wiążące oświadczenie woli czy wiedzy o takim zasięgu i znaczeniu, jakie wynikają z okoliczności konkretnego wypadku oraz z roli i charakteru podpisującego (C. Przymusiński, „List do Redakcji” Palestra 1973, nr 5, str. 115; zob. też F. Rosengarten „Parafa a podpis”, Palestra 1973, nr 11, str. 68). W odniesieniu do pokwitowania (art. 462 k.c.) wyrażono pogląd, że pokwitowanie powinno w zasadzie pochodzić od wierzyciela i być przez niego podpisane, a przynajmniej zaopatrzone jego indywidualnym znakiem (zaparafowane) [J. Dąbrowa w: „System prawa cywilnego” t. III część 1 „Prawo zobowiązań - część ogólna” Ossolineum 1981, str. 755].

W orzecznictwie podkreśla się wymóg własnoręczności podpisu i to, że ów wymóg wiąże się z potrzebą udokumentowania nie tylko danych osobowych, ale także charakteru pisma wystawcy, co ułatwia ustalenie tożsamości właściwego podmiotu, a tym samym wzmacnia bezpieczeństwo obrotu (zob. uzasadnienie orz. SN z 8.05.1997 r., II CKN 153/97, niepubl.). Podpis musi posiadać indywidualne cechy, powtarzalne cechy, pozwalające odróżnić go od innych, ale zarazem utrudniające jego podrobienie.

Praktyka orzecznictwa, wskazując, że w zależności od okoliczności konkretnego wypadku podpis wystawcy dokumentu nie musi się składać z pełnego imienia i nazwiska (zob. np. orzeczenia SN: z **5.03.1954 r.**, I C 855/53, OSN 1955, z. 2, poz. 27; z **31.03.1958 r.**, I CR 1238/57 OSN 1959, z. 1, poz. 28; z **3.10.1972 r.**, III PRN 59/72, niepubl.; z **12.09.1973 r.**, III CRN 174/73, niepubl.; z **20.02.1991 r.**, I PR 442/90, niepubl.; a także uzasadnienia orzeczeń SN: z **20.11.1959 r.**, I CR 1099/58, OSN 1960, z. 4, poz. 96; z **8.06.2001 r.**, I PKN 468/00, OSNP 2003, z. 8, poz. 197).

Co do podpisu pod testamentem własnoręcznym (holograficznym, art. 949 §1 k.c.) orzecznictwo dopuszcza w wyjątkowych wypadkach podpisanie imieniem spadkodawcy lub słowem wskazującym na stosunek rodzinny spadkodawcy do spadkobiercy (**uchw. SN z 23.04.1960 r.**, **3 CO 8/60**, OSN 1961, nr 1, poz. 27 oraz **uchw. SN (7) z 28.04.1973 r.**, **III CZP 78/72**, OSNCP 1973, z.12, poz.207).

W obowiązującym ustawodawstwie polskim brak nie tylko legalnej definicji podpisu, ale i wyraźnego wskazania, jaka ma być treść podpisu, z jakich musi się składać elementów i w jaki sposób powinien on być sporządzony.

Przepisy prawa cywilnego z reguły ogólnie mówią o **podpisie, podpisaniu** (zob. np.: art. 78 §1 k.c., art. 921⁹ §2 k.c., art. 949 §1 k.c., art. 92 §2 prawa o notariacie, art. 1 pkt 8 i art. 101 pkt 7 prawa wekslowego, art. 1 pkt 6, art. 16 ust. 1 i 2, art. 26 ust. 2 i 3 prawa czekowego, art.31 ust.1 ustawy o księgach wieczystych i hipotece, art.6 §2 i art., 78 §1 k.r.o., art. 126 §1 pkt 4 k.p.c., art. 245 k.p.c.). Jednakże tam, gdzie ustawodawca ma na myśli określoną formę podpisu, to wyraźnie o tym mówi, np. w art. 79 k.c. Niekiedy zaś ustawodawca pośrednio wskazuje, jaki element podpisu jest niezbędny. Na przykład zestawienie wymogu podpisu wystawcy na wekslu trasowanym (art. 1 pkt 8 pr. weksl.) z brzmieniem art. 2 zd. ostatnie pr. weksl., a jeśli chodzi o weksel własny (art. 101 pkt 7 pr. weksl.) z brzmieniem art. 102 zd. ostatnie pr. weksl., prowadzi do wniosku, że ustawodawca implicite [domyślnie, niewyraźnie, w sposób uwikłany] przyjmuje, że podpis wystawcy weksla powinien obejmować jego nazwisko.

Wymóg własnoręczności podpisu (zob. art. 78 §1 k.c.) pociąga za sobą określone konsekwencje. Po pierwsze - podpis nie może być odbity sposobem mechanicznym (inaczej art. 921⁽¹⁰⁾ §2 k.c. co do dokumentów na okaziciela; zob. też art. 328 §2 k.s.h.). Nie wystarczy też podpis sporządzony z pomocą maszyny do pisania czy faksymile, albowiem wówczas duże byłoby niebezpieczeństwo sfałszowania. Po drugie - podpis nie musi być całkiem wyraźny czy czytelny. Jednakże granice między mało czytelnym podpisem a skrótem podpisu są płynne. Sąd Najwyższy w **uchwale składu 7 sędziów z 30.12.1993 r. (III CZP 146/93)**, OSNC 1994, z. 5, poz. 94) stwierdził, że prawo wekslowe nie wymaga, aby podpis wystawcy był czytelny, choć jednocześnie podkreślił, że podpis nieczytelny powinien być złożony w formie zwykle używanej przez wystawcę. Po trzecie - własnoręczny podpis zawiera cechy charakteru pisma osoby podpisującej (ukształtowanie liter, ich wzajemne proporcje, sposoby łączenia, pochylenie liter, stopień nacisku na papier itp.), co pozwala na identyfikację osoby, np. z pomocą graficznej ekspertyzy pisma. Zatem podpis

powinien być zindywidualizowany w takim stopniu, aby ze względu na ilość cech oryginalnych pisma danej osoby nadawał się do identyfikacji grafologicznej (J. Kaspryszyn „Podpis własnoręczny jako element zwykłej formy pisemnej czynności prawnych”, Oficyna a Wolters Kluwer business, Warszawa 2007, s. 80). Niektórzy przedstawiciele doktryny precyzują to ostatecznie stwierdzenie w ten sposób, że podpis służy nie tyle identyfikacji osoby, ile do autentykacji. Podpis towarzyszy każdemu oświadczeniu w podstawowym celu - ma nadać temu oświadczeniu trwały charakter i zagwarantować jego pochodzenie od osoby składającej to oświadczenie (M. Król, J. Matuszewski „Prawo i język. Kilka uwag o podpisie autograficznym” Rejent nr 1/2006, s. 33 p.12).

Odcisk palca na dokumencie (zob. art. 79 k.c.) jest poza sferą wątpliwości, zaś co do podpisu wątpliwości mogą powstać. W podręcznikach grafologicznych wyraźnie stwierdza się, że z punktu widzenia naukowego przy identyfikacji pisma ręcznego nie ma nieomyślności i często zdarza się, że grafolog nie może kategorycznie utrzymywać, że jest tak, a nie inaczej. Ma on jedynie obowiązek do sumiennego zgromadzenia materiału porównawczego i prawo do wyciągnięcia z niego odpowiednich wniosków.

Sposób kreślenia pisma w bardzo dużym stopniu zależy od gatunku papieru, rodzaju pióra czy długopisu bądź ołówek, od pozycji ciała, w jakiej kreślono, od pobudek, którymi się autor kierował. Zależy on również od ruchów, a te od nerwów, kości i mięśni, stanu fizycznego i psychicznego autora, wynikającego np. ze zmęczenia, zimna, zdrowia lub choroby, entuzjazmu, strachu, pośpiechu lub zachowania staranności, wreszcie od wieku (pismo dziecięce, starcze), stopnia inteligencji itp.

Każdy z nas wkłada w swoje pismo ręczne własny charakter. Wszakże nadawanie pismu cech swoistych następuje stopniowo. W okresie, gdy zaczynamy się uczyć pisma, wymaga ono specjalnej uwagi. W pierwszych latach nauki szkolnej niemal wszystkie dzieci piszą jednakowo, stosując się do kaligraficznych wzorów, więc trudno byłoby znaleźć w piśmie uczniów pierwszej czy drugiej klasy cech indywidualnych. Z czasem jednak, gdy nabędziemy pewnej wprawy, czynność pisania staje się czymś automatycznym. Wtedy pismo nabiera cech indywidualnych, które bardzo trudno jest podrobić. Aby dojść do wprawy w pisaniu, trzeba częstego i dokładnego powtarzania ruchów składających się na czynność pisania. Są to kwestie znane, powtarzane w podręcznikach grafologii.

Z punktu widzenia techniki grafologicznej, pod względem poziomu wyrobienia, spotykamy też pisma bardzo niewyrobione. Gdy mamy do czynienia z półanalfabetą lub analfabetą, który wyuczył się podpisywać własnym imieniem i nazwiskiem, próbek jego pisma jest bardzo mało. W okresie międzywojennym na niektórych terenach był dość znaczny odsetek analfabetów (zwłaszcza województwa poleskie i wołyńskie), stąd interesujące są uwagi wybitnego przedstawiciela w dziedzinie grafologii sądowej z tamtego okresu, które zresztą do dziś zachowały aktualność. Otóż, wskazywał on, że złożenie podpisu przez półanalfabetę wymaga nieraz od autora tak wielkiego natężenia woli oraz wysiłku mięśni, że pot kroplisty spływa mu z czoła; jest to prawdziwy „męczennik pisma”, który sam o sobie mówi, że wolałby rąbać drwa, aniżeli podpisywać się bodaj raz na dzień (Henryk Kwieciński „Grafologia sądowa. Zasady ekspertyzy dokumentów i analizy pisma” wyd. 2, Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa 1936, s. 26-27). Najmniej obcy z pismem zabierają się do podpisywania dokumentu z dużą nieufnością przy jednoczesnym braku umiejętności wzięcia pióra do ręki. Takie osoby nawet podczas stawiania krzyżyków w zastępstwie podpisu tak silnie naciskają pióro czy ołówek, że niekiedy aż rwą papier lub też łamią ołówek (H. Kwieciński, dz. cyt., s. 88-89). Także i dziś zdarzają się podobne wypadki. W jednej ze spraw sądowych znanych Sądowi Okręgowemu w Koszalinie osoba codziennie niepisząca, pracownik fizyczny o „ciężkiej” ręce, tak się przejął, podpisując ugodę sądową, że aż podarł papier długopisem i tekst ugody trzeba było ponownie wydrukować. Podobnie było w kancelarii notarialnej W. C. podczas podpisywania testamentu przez J. K. (3) w dniu 23 kwietnia 2004 r.

Z drugiej strony osoba mająca wyrobione pismo, przy próbie naśladowania wyuczonego podpisu analfabety czy półanalfabety, nie ukryje własnych, indywidualnych cech pisma oraz znacznego opanowania ręki. Z tego powodu insynuację, jakoby inna osoba podpisała się na testamencie zamiast J. K. (3), należy odrzucić, zważywszy na treść opinii biegłego W. L..

Już w okresie międzywojennym zalecano, aby grafolog wypowiadał się z wielką ostrożnością, gdy ma do czynienia z charakterem pisma wyjątkowo ubogim w cechy indywidualne, bo każda opinia grafologiczna jest tym pewniejsza, im większą ilością cech wspólnych danego pisma dysponuje (H. K., dz. cyt., s. 28). Wszakże zarzuty dotyczące braku poszerzenia materiału porównawczego do badania przez biegłego W. L. nie są słuszne. Biegły mógł przyjąć do badania tylko taki materiał, co do którego miał pewność, że widniejący na nim podpis został nakreślony ręką J. K. (3). Wbrew zarzutom apelantów tej opinii nie dyskwalifikuje to, że biegły nie podsumował jej kategorycznym wnioskiem co do autentyczności podpisu J. K. (3). Biegły uczciwie stwierdził, że w jego przekonaniu, w oparciu o posiadaną specjalistyczną wiedzę, nie ma całkowitej pewności, że badany podpis został wykonany ręką testatora, więc użył sformułowania „najprawdopodobniej”. Słusznie natomiast kołobrzeski sąd nie wziął pod uwagę przy rozstrzygnięciu pozasądowej ekspertyzy S. B. (1), która oparta była na ubogim materiale porównawczym i to w formie kserokopii, a nie oryginałów dokumentów. Jeśli sąd zleca biegłemu grafologowi sporządzenie opinii i przekazuje mu do badania materiał w postaci kopii kserograficznych, to poważny biegły zawsze odmawia opiniowania i to nie tylko dlatego, że takie kopie mogą być poddane „obróbce”. Drugą przyczyną jest taka, że oryginał dokumentu pozwala zbadać, zwykle z użyciem mikroskopu, tempo pisania i rodzaj nacisku na papier, pozycję pióra czy długopisu, automatyczność ręki czy powolne naśladownictwo i inne przyzwyczajenia, które bardzo trudno naśladować. Kserokopia takich możliwości badawczych jest pozbawiona. Z tego powodu ekspertyza S. B. (1) jest bezużyteczna dla niniejszej sprawy.

Nie ma też istotnego znaczenia zarzut dotyczący zdwojenia litery „z”, pominięcia liter „s” oraz „u” itd. J. K. (3) był upośledzony w stopniu lekkim, a takim osobom zdarza się, jak to zaświadcniają grafologowie, pisać krzywo, nierówno, z niedomkniętymi owalami, literami o dużej wielkości, opuszczanie liter lub zastępowanie ich innymi bądź przenoszenie liter, niepotrzebne przerwy między literami itp. Istotne jest przede wszystkim to, czy nakreślone znaki dostatecznie identyfikują piszącego. Rangę podpisu J. K. (3) i jego autentyczność bardzo silnie wzmacnia to, że został on nakreślony w obecności notariusza na dokumencie ujętym w formę aktu notarialnego. Jeśli J. K. (3) z dużą trudnością złożył podpis, to notariusz nie miał obowiązku zamieszczania wzmianki o tym w akcie notarialnym (analogicznie do sytuacji, o której mowa w orzeczeniu Sądu Najwyższego z 4 grudnia 1973 r., III CRN 294/73, OSNC 1974, nr 11, poz. 193).

Apelanci zarzucili, że skoro J. K. (3) był analfabetą, to nie mógł fizycznie nakreślić podpisu, a jeśli się go mechanicznie wyuczył, to wykonanych przez niego znaków literowych nie można uznać za podpis identyfikujący jego osobę. Nie można się z tym zgodzić. Zgromadzony w aktach sprawy materiał dowodowy, zwłaszcza dokumenty z podpisem spadkodawcy, świadczą o tym, że wyuczył się on kreślić podpis. Przepisy kodeksu cywilnego i prawa o notariacie nie uzależniają ważności podpisu od tego, czy jego autor umie czytać i pisać. Zatem słuszne jest stanowisko kołobrzeskiego sądu, że podpis J. K. (3) na testamencie spełnia formalne wymogi ważności i dokumentuje jego oświadczenie woli.

Powszechna jest opinia, że notariusz jako osoba zaufania publicznego gwarantuje swoją osobą wiarygodność dokonanej czynności notarialnej. Zapewne to skłoniło niektórych uczestników do postawienia zarzutów, że nie wiadomo, czy J. K. (3) na pewno był u notariusza i tam sporządził testament, że testament notarialny nie został podpisany przez wszystkie osoby obecne przy tej czynności (sekretarz notarialny i M. B.), że na rozprawie w dniu 9 maja 2016 r. nie zeznawał notariusz W. C., lecz jakaś podstawiona osoba. Pierwszy z tych zarzutów jest całkowicie gołosłowny. Drugi został dostatecznie wyjaśniony przez sąd pierwszej instancji. Trzeci zarzut także jest gołosłowny. Żadnych wątpliwości co do identyfikacji świadka W. C. nie było. Osoba notariusza była kołobrzeskiemu sądowi znana z urzędu, a podczas przesłuchania w dniu 9 maja 2016 r. jego tożsamości nie podważała żadna ze stron i profesjonalni pełnomocnicy (zob. kopię pisma sędziego do Prokuratury Rejonowej w K.z 1 czerwca 2017 r. z wyjaśnieniami tej sytuacji – k. 1492). Na tej rozprawie obecna była adw. B. Ś., pełnomocniczka uczestniczki D. B. (1), która powinna znać przesłuchiwanego notariusza. Nie ma nic dziwnego w tym, że w protokole rozprawy nie odnotowano numeru dowodu osobistego przesłuchiwanego notariusza. Jest to zwykła praktyka sądów w odniesieniu do znanych mu urzędowo adwokatów, radców prawnych, notariuszy itd. Postawiony zarzut zakłada istnienie przestępczej zмовy z udziałem sędziego, protokolanta, notariusza, który odebrał wezwanie na rozprawę (k. 1263 dowód zawiadomienia), osoby, która zamiast niego stawiała się na rozprawę i złożyła zeznania, wnioskodawczyni M. B. i jej pełnomocnika i być może jeszcze innych osób. Sama D. B. (1) nie przedstawiła nawet cienia dowodu, że tak było, a poza tym dziwne jest, iż będąc obecna

na rozprawie 9 maja 2016 r., nie oponowała przesłuchaniu rzekomo podstawionej osoby. Uznać więc należy, że ten zarzut został przez nią zmyślony.

Nie zasługują na jakąkolwiek polemikę zarzuty co do tego, że:

* M. B. nikomu z rodziny spadkodawcy nie powiedziała o testamencie, * J. K. (3) nie wiedział o testamencie przez siebie sporządzonym, * biegła psychiatra posłużyła się sfałszowanym dokumentem co do rzekomego ukończenia przez spadkodawcę dwóch klas szkoły podstawowej, * testament został napisany po wykupieniu drugiej połowy domu od Gminy R., a nie przed wykupieniem, * adw. B. P., pełnomocnik wnioskodawczyni, jest jej kuzynem (zaprzeczył on temu na rozprawie apelacyjnej – k. 1564 i nagranie k. 1566) i że ma on duże wpływy w Prokuraturze Rejonowej w K., * motywem śmierci J. K. (3) był testament, * M. B. podszywała się pod rodzinę oraz * podpisywała się za J. K. (3) na różnych dokumentach,

* uczestnicy nie zgadzali się z treścią testamentu J. K. (3), gdyż uważali, że ziemia powinna zostać w rodzinie. Odnośnie zarzutów wskazujących na czyny przestępcze wypowiedziała się Prokuratura Rejonowa w K., za każdym razem odmawiając wszczęcia postępowania co do zgłoszeń D. B. (1). Inne zarzuty z wyżej wymienionych nie mają znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy.

Nie jest słuszny zarzut naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. poprzez przekroczenie zasady swobodnej oceny dowodów. Sąd Rejonowy omówił wszystkie dowody przeprowadzone w sprawie, wskazał dowody według niego wiarygodne i wyjaśnił, dlaczego tak uważa, a przy tym podał przyczyny, dla których odmówił wiarygodności pozostałym dowodom, zwłaszcza zeznaniom większości uczestników postępowania. Z tak ocenionego materiału kołobrzeski sąd wyprowadził wnioski prawidłowe pod względem logicznym, a także zgodne z doświadczeniem życiowym. Przy ocenie zeznań uczestników sąd wziął pod uwagę m.in. częstotliwość kontaktów ze spadkodawcą, sposób precyzowania wypowiedzi, ich emocjonalność lub jej brak, zainteresowanie wynikiem sprawy, zgodność z pozostałymi dowodami osobowymi (świadkowie, wnioskodawczyni) i dokumentami, opiniami biegłych itd. Z zeznań uczestników wyłania się obraz spadkodawcy jako osoby nieporadnej, wymagającej dla swej egzystencji pomocy osoby trzeciej, niemogącej egzystować bez kontroli i nadzoru. Inaczej przedstawili jego osobę świadkowie, którzy wskazywali na samodzielność, żywe kontakty z sąsiadami, pomoc im w różnych pracach, umiejacą jeździć na traktorze, prowadzącą gospodarstwo rolne itd. Dopiero w kilku ostatnich latach życia, gdy spadkodawcę zmogła choroba nowotworowa, konieczna stała się pomoc innej osoby. Sąd Okręgowy ocenę dowodów, dokonaną przez sąd pierwszej instancji w całości aprobuje. Ta aprobata wynika także z tego powodu, że apelanci ograniczyli się do wskazania wiarygodnych ich zdaniem dowodów i stanu faktycznego, jaki oni uważają za rzeczywisty. Jest to zatem zwykła polemika z oceną kołobrzeskiego sądu, która nie może odnieść skutku. Skarżący bowiem nie wykazali błędów logicznego rozumowania, czy sprzeczności oceny z doświadczeniem życiowym, albo bezzasadności pominięcia dowodów, które prowadziłyby do odmiennych ustaleń i ocen. Należy więc uznać, że granice swobodnej oceny nie zostały przekroczone.

Pełnomocniczka D. B. (1) niesłusznie zarzuca, że kołobrzeski sąd bezpodstawnie odmówił dopuszczenia dowodów z opinii innego biegłego psychiatry i z opinii innego biegłego psychologa. Oczywiście jest, że opinia biegłego może być przedmiotem krytyki stron, które mogą ją zwalczać wszelkimi dostępnymi środkami dowodowymi, w tym również wnosząc o powołanie innego biegłego. Sąd nie jest związany opinią biegłego i ocenia ją na podstawie art. 233 § 1 k.p.c., choć w sposób swoisty. Mianowicie, sąd ocenia pozytywnie lub negatywnie wartość rozumowania zawartego w opinii i uzasadnia, dlaczego jego pogląd trafił mu do przekonania, także z punktu widzenia zasad logicznego rozumowania i źródeł poznania, fachowości i rzetelności, kołobrzeski sąd taką wszechstronną ocenę opinii psychiatry i opinii psychologa przeprowadził, przy czym osadził ją w kontekście pozostałego materiału dowodowego (zeznań świadków i stron, dokumentacji itd.). Tu należy zwrócić uwagę, że opinie psychiatry i psychologa zostały sporządzone w okresie, gdy dowody osobowe zostały przeprowadzone i w aktach była dokumentacja lekarska (por. orzeczenie SN z 13 września 1979 r., IV CR 281/79, OSNC 1980, nr 2, poz. 36). Potrzeba zlecenia dodatkowej opinii od tego samego lub innego biegłego może wynikać np. z tego, że złożona już opinia jest niezupełna lub niejasna. Tymczasem obie opinie takimi wadami dotknięte nie są. Dla sądu te opinie są na tyle kategoryczne i przekonujące, że wyjaśniają istotne kwestie wymagające wiadomości specjalnych (por. wyrok SN z 21 listopada 1974 r., II CR 638/74, OSPiKA 1975, z.5, poz. 108). Natomiast tylko ta okoliczność, że wydana opinia jest w odczuciu strony niekorzystna dla niej, nie wywołuje potrzeby

powołania innego biegłego (orzeczenie SN z 23 lipca 1997 r., I CKN 174/97, niepubl. oraz wyrok SN z 30 maja 2007 r., IV CSK 4/07, niepubl.). Odmienne stanowisko prowadziłyby do sytuacji, w której sąd przeprowadza dowód z opinii wielu biegłych, aby się upewnić, czy niektórzy z nich są takiego zdania, jak strona.

Z wszelkich wyżej wymienionych względów Sąd Okręgowy wszystkie cztery apelacje pięciorga uczestników postępowania oddalił z mocy art. 385 w związku z art. 518 zd. 1 i art. 13 § 2 k.p.c. (punkt I sentencji).

O kosztach postępowania apelacyjnego orzeczono na zasadzie określonej w art. 520 § 1 k.p.c. (punkt II sentencji).

(-) U. Fijałkowska (-) T. Szkudlarek (-) D. Jarząbek